Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 22. Kraków, dnia 29 maja 1927. Rok XVI



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 2012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Polityka.

Politykę, jako jedno z **najważniejszych zagadnień społecznych,** należy uznać za konieczność, która musi być **należycie ułatwiona.** Od jej bowiem należytego ukształtowania i sprawnego działania zależy istnienie, siła i celowe nastawienie koniecznych organów życia państwowego: **rządu i ciała ustawodawczego.**

W państwach nowożytnych pierwszy i ostateczny głos o ogólnym kierunku rozwoju spraw państwowych mają obywatele, przez powtarzające się co kilka lat wybory. Z tego wynika, że obywatele powinni być **politycznie wyszkolonymi,** ażeby wykorzystali swoje uprawnienie **rozumnie** i spełnili swój obowiązek względem państwa **należycie.** Z wyborów powinni wyjść ludzie politycznie i duchowo urobieni, zdolni zapewnić państwu rozumny i **silny rząd,** a społeczeństwu **ustawy,** regulujące normalny bieg wszystkich dziedzin życia, podległych kompetencji władzy świeckiej.

Jeżeli z tego punktu widzenia, t. j. z punktu widzenia **obowiązku i celowości** osądzimy dotychczasową politykę polską, osąd nasz musi wypaść ujemnie. Społeczeństwo wyzyskało swoje uprawnienia wyborcze niezbyt szczęśliwie. Rządy Sejmu są tego aż nadto wymownym dowodem. Winę tego ponoszą oczywiście przedewszystkiem partje polityczne; niemniej dowodzi to, jak dalece brakowało społeczeństwu **politycznego wyrobienia i poczucia obowiązku** w sprawie tak ważnej i doniosłej dla państwa, jak wybór posłów.

Rok minął, jak z winy nieopatrznych partyj politycznych bloku ósemkowego i „Piasta", państwo nasze znalazło się w położeniu nader niebezpiecznem. Umożliwiono i po części wywołano tak **ryzykowne przedsięwzięcie,** jak zamach polityczny Piłsudskiego i tylko dzięki wprost Opatrzności Bożej i **niewątpliwemu poczuciu miary** w samego Piłsudskiego, Polska uniknęła następstw katastrofalnych. Owszem z tego przerażającego wstrząsu Polska wyszła pod wieloma względami mocniejszą, bo Piłsudski zdobytą dyktaturę wyzyskał w kierunku **zdecydo-**

wanego wzmocnienia naczelnych organów władzy państwowej: urzędu prezydenta Państwa i rządu. W ten sposób doraźnie i radykalnie usunięty **został jeden z zasadniczych braków,** który państwowość polską **paraliżował od początku.**

Niemniej jednak stwierdzić się musi, że podstawa rządu, jakkolwiek mocna, dzięki dyktaturze Piłsudskiego, dotąd nie ma **wystarczających gwarancyj trwałości.** Jednostka nigdy nie może być gwarancją trwałości rządów, czy systemu politycznego. Taką gwarancję daje tylko **politycznie uświadomione społeczeństwo.** Dlatego też zasadnicze zagadnienie polityki polskiej musi się uznać za kwestję, która dopiero czeka na **właściwe załatwienie.** O tem trzeba dobrze pamiętać i odpowiednio pracować, ażeby w przyszłości uniknąć wstrząsów grożących państwu upadkiem. Zatem normalny rozwój państwa polskiego domaga się **jako nieodpartej konieczności,** zorganizowania **społeczeństwa na podstawie wyczerpującego systemu politycznego.** Oceniając należycie tradycje i charakter naszego społeczeństwa, oraz siłę duchową katolicyzmu, stwierdzamy, że tym systemem politycznym, może być tylko **system katolicki.** W dziale polityki ludowej specjalnie do celu doprowadzić zdolne są **zasady programu Katolicko-Ludowego.**

Dlatego propagandę programu Katolicko-Ludowego i pracę organizacyjną w tym kierunku, należy uznać **za prawdziwą i celową robotę polityczną.** Opierać się ona musi na ludziach wypróbowanych i bezwzględnie pewnych. Wtedy polityka społeczna nie będzie, jak dotąd, nieszczęściem, ale źródłem i podstawą siły państwa.

Żyjemy zaprawdę w okresie przejściowym, spowodowanym wyczerpaniem społeczeństwa skutkiem demagogji. Dla rozumnej inicjatywy, otwarło się pole nad wyraz **wdzięczne i zachęcające.** Masy czekają na słowo twórcze i ludzi natchnionych dobrym duchem i wolą. Każdy katolik prawdziwy ma **obowiązek moralny**, odpowiednio do zdolności i stanowiska, jakie w społeczeństwie zajmuje, **rozwinąć działalność polityczną.** Dotychczas polityka społeczna była bagniskiem, które wyziewami **zatruwało powietrze polskie.** To bagno musimy oszuszyć aby je zmienić na żyzną glebę. Wtedy „sanacja" stanie się faktem. Pamiętajmy: polityka dzisiaj, to jedno z najbardziej piekących zagadnień i potrzeb.

JÓZEF ŚWIĄDER.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Zasłużony działacz społeczny i opiekun ludności Gorlic w czasie wojny światowej Ks. prałat Świeykowski wysłał do kancelarji p. Prezydenta Rzeczypospolitej pismo, w którem — opierając się na rzeczowych argumentach — oświadcza, że wobec stawiania młodzieży szkolnej przed dylematem, kogo ma słuchać w rzeczach wiary i etyki katolickiej, czy biskupów czy ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego — uważa za niepożądany zaszczyt odznaczenie „Krzyżem Komandorskim Odrodzenia Polski" przyznane mu przez Pana Prezydenta dnia 6-go listopada 1926 r.

Powodem tego kroku, podjętego ze strony działacza tej miary, co Ks. Bronisław Świeykowski był okólnik p. ministra Dobruckiego z dnia 28 kwietnia 1927 r. w sprawie t. zw. Y. M. C. A. o której i my zamieściliśmy w dzisiejszym numerze artykuł.

W okólniku tym między innemi czytamy, co następuje:

„Z powodu konkretnych wypadków, przedstawionych mi przez Związek Młodzieży Chrześcijańskiej „Polska YMCA", uważam **bezwarunkowo za wskazane utrudnianie lub wprost zakazywanie młodzieży szkolnej uczęszczania do ognisk tej instytucji,** korzystania z urządzeń, sal gimnastycznych, **brania udziału** w ćwiczeniach fizycznych, grach i zabawach ruchowych dla młodzieży tam organizowanych, korzystania z kursów językowych, wykładów i t. p. Czynię tylko tego rodzaju zastrzeżenie, że młodzież szkolna może należeć do polskiej YMCA, **wyłącznie w charakterze uczestników,** a nie członków, oraz, że młodzież przed uzyskaniem uczestnictwa w danem ognisku związku YMCA., **winna zgłosić swój zamiar w dyrekcji szkoły,** która specjalnych **trudności w tym względzie czynić młodzieży nie powinna.** Bliższe zainteresowanie się zajęciami młodzieży w polskiej Imce, dokładniejsze wniknięcie w ducha i pracę Imci ze strony dyrekcji szkół i nauczycielstwa uważam za bardzo wskazane i pożądane. Tylko bowiem w ten sposób można wyrobić sobie sąd jasny i objektywny o działalności instytucji. Zechcą Panowie Kuratorzy zawiadomić o tem Dyrekcje szkół".

Jak wiadomo, amerykańskie stowarzyszenie **młodzieży chrześcijańskiej, podlegające wpływom masonerji,** szerzy propagandę po całym świecie, **przybierającą wygląd indyferentyzmu (zobojętnienia) religijnego.** Głoszenie bowiem zasad chrześcijańskich, a **ukrywanie** czegoś, to są dwie rzeczy, które nie dadzą się ze sobą pogodzić, albowiem jawność w światłości chodzi. Dlatego to ukrywanie się, przybierające wygląd akcji niepoważnej i nieszczerej skłoniło polski Episkopat do ostrzeżenia wiernych przed działalnością

IMKI. O ile Episkopat polski ostrzega wiernych, o tyle widzimy z powyżej przytoczonego okólnika p. minister Wyznań i Oświaty **zaleca** korzystanie z urządzeń Imki i wstępowanie do niej; młodzież zaś wstępując do Imki ma zgłosić swój zamiar w **dyrekcji szkoły**, która — według wskazówek p. ministra — nie powinna czynić **trudności w tym względzie.**

O ile zatem członek rządu, jak w tym wypadku p. minister **Dobrucki chce,** (a powinno mu na tem zależeć), ażeby kapłan katolicki odznaczony przez Głowę Państwa orderem, uważał sobie to za zasłużony zaszczyt, to powinien w pierwszej linji iść drogą prosta swego obowiązku. Niech sobie weźmie za wzór p. ministra spraw wewn. p. gen. Sławoj-Składkowskiego i niech jeździ trochę po Polsce i przeprowadzi wizytacje szkół.

Nie wymagamy ... od p. Ministra, ażeby on propagował drogą okólników werbowanie innowierców do Stowarzyszeń katolickich młodzieży, ale zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, aże by on uprawiał propagandę za wstępywaniem katolickiej młodzieży do związku innowierców.

Wobec tego, że taki fakt zaszedł, Ks. prałat Świeykowski miał rację, jeżeli odesłał order Odrodzenia Polski (Polonia restituta) z powrotem do Ministerstwa. Ci którzy sieją u nas indyferentyzm religijny nie chcą widocznie odrodzenia, ale pogrzebania Polski, a dla tych powinien powstać nowy order: Polonia caputa (pogrzebana Polska).

Wojewódzka Rada Naprawy Ustroju Rolnego w Krakowie.

Przed kilku dniami nastąpiło otwarcie 1-go posiedzenia Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego przez przewodniczącego tejże p. wojewodę krakowskiego L. Darowskiego. W posiedzeniu wzięli udział p. Minister Reform Rolnych Witold Staniewicz z przybyłymi z nim urzędnikami ministerajlnymi, członkowie Rady i ich zastępcy, zaproszeni i referenci Okr. Urzędu Ziemskiego.

W przemówieniu swojem powitał p. wojewoda p. ministra Reform Rolnych, a następnie podniósł że stworzenie Rady przez Rząd ma na celu rozwiązanie tej tak ważnej kwestji, jaką jest **przebudowa ustroju rolnego w porozumieniu ze społeczeństwem** .

Następnie wygłosili referaty p. o. Prezes Okr. Urzędu Ziem. I. Bulanda na temat: „Stosunki ograrne oraz zadania polityki agrarnej Urzędów Ziemskich na terenie województwa Krakowskiego", naczelnik Wydziału technicznego O. U. Z. inż. Gawlikowski na temat działalność scaleniowa i regulacyjna Urzędów Ziemskich dotychczas na terenie Województwa, oraz plan prac w tym kierunku na rok 1927/8 i naczelnik Wydziału Urządzeń Rolnych O. U. Z. p. Hołowiecki na temat „Dotychczasowe wyniki akcji parcelacyjnej na terenie Województwa i plan prac parcelacyjnych na rok 1927/8. Rzeczowy referat p. Bulandy spotkał się z ogólnem uznaniem członków Rady. — W konsekwencji tego uchwalono referat ten ogłosić drukiem i rozpowszechnić. Referat ten ma nad to służyć specjalnej komisji, wyłonionej z Rady do wyrażenia swojej opinji p. Ministrowi Reform Rolnych w sprawie dotyczącej polityki ograrnej z punktu widzenia tutejszego społeczeństwa rolniczego. — W dyskusji wzięli udział pp. Konopka, Kępiński, Rudziński, Łubieński, Brożyna, Budzyn, Hyla Styła, przedstawiając wnioski, dotyczące 1) minimum obszaru gospodarczego; 2) długotrwałych kredytów dla rolników; 3) utworzenia Banku Rolnego w Krakowie; 4) rozszerzenia oświaty rolniczej, przeprowadzenia komasacji z upełnorolnieniem gospodarstw karłowych, skierowania nadmiaru ludności rolniczej do województw, posiadających większy zapas ziemi oraz emigracji etc.

P. Minister Reform Rolnych, wykazując konieczność utworzenia Rad Naprawy Ustroju Rolnego jest zdania, że należy dążyć wogóle do zespolenia agend w jednym ręku, a dla zapewnienia rozwoju przebudowy ustroju rolnego do połączenia Ministerstwa Rolnictwa z Ministerstwem Reform Rolnych, parcelacja bowiem sama bez równoczesnego podniesienia kultury rolnej nie może wydać dodatnich wyników.

Następnie zapewnił Minister, że najdalej w lipcu zostanie utworzona dla zachodniej części Małopolski filja Banku Rolnego w Krakowie, że Rząd sprawę tę miał dawno na oku i uznaje specyficzne potrzeby w kierunku kredytowym tutejszego Województwa. Troską Rządu jest również, aby rozpięcie między cenami produktów a cenami wyrobów przemysłowych było sprawiedliwe i nie ulegało wahaniom, to też Rząd zapobiega, aby ceny produktów w jesieni nie spadały ponad pewną normę, zubożając rolników, a z drugiej strony troszczyć się będzie, aby te ceny na wiosnę nie podnosiły się, zubożając konsumentów.

Popołudniu wziął p. Minister Reform Rolnych udział w otwarciu Komisji kodyfikacyjnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, następnie odjechał pociągiem pośpiesznym z towarzyszącymi mu urzędnikami do Katowic.

W czerwcu koniec Sejmu?

Chodzą pogłoski, że w czerwcu Sejm rozwiąże się własną uchwałą. Całkiem słusznie! Jeżeliby bowiem obecny Sejm dotrwał do jesieni i wtedy dopiero się rozwiązał, zostałoby państwo nasze w tym okresie, w którym należy uchwalić budżet na rok następny, bez ciała ustawodawczego. Wtedy nie pozostałoby nic innego, jak rządzić bez legalnej ustawy budżetowej, lub też przedłużyć trwanie obecnego Sejmu ponad czas Konstytucją przewidziany, aby miał kto budżet uchwalić.

Możliwość, a poniekąd konieczność rozwiązania Sejmu, zmusza Sejm i rząd do natychmiastowego załatwienia sprawy zreformowania ustawy wyborczej do Sejmu i Senatu. Zdaniem większości społeczeństwa obecna ustawa wyborcza jest wadliwa i nie daje gwarancji, że przyszłe wybory dadzą dobry wynik. Dlatego niezawodnie zmiana ordynacji wyborczej będzie najważniejszą sprawą podczas najbliższej i ostatniej sesji sejmowej. Natrafi ona na terenie sejmowym na wielkie trudności i bardzo prawdopodobnem jest przypuszczenie, że Sejm wobec tego uchwali tylko pewne zasadnicze wytyczne naszej ordynacji wyborczej, a szczegółowe opracowanie pozostawi rządowi. W takim razie nowa ordynacja zostałaby wprowadzona w życie dekretem prezydenta Państwa. Możliwem jest także, że rząd ma już swój gotowy projekt prawa wyborczego, który przedłoży Sejmowi do uchwalenia. Z tych względów najbliższa sesja sejmowa, która ma się odbyć w czerwcu, budzi największe zainteresowanie.

Uwolnienie jen. Rozwadowskiego.

No przecież raz doczekaliśmy się tego, że p. gen. Rozwadowski został wypuszczony na wolność; cała prasa przyjęła to z zadowoleniem do wiadomości i zamieszcza rozległe refleksje na ten temat. I tak „Polonia“ przypomina, że gen. Rozwadowski był obrońcą Lwowa i jednym z twórców zwycięstwa pod Warszawą, i powiada:

> Czy można przypuścić, by w Niemczech, Francji lub Anglji mąż tej miary, bohater narodowy, mógł znaleźć się w więzieniu? Wywołałoby to takie wzburzenie opinji publicznej, że nie tylko nastąpić musiałoby uwolnienie, ale poszkodowany otrzymałby pełne zadośćuczynienie za wyrządzoną krzywdę.

I „Polonia“ zaznacza dalej, że i u nas w tym wypadku protestowały rozmaite praworządne dzienniki, protestowały też różne organizacje,

> ale było to ani do porównania z tą akcją jaką zareagowała Warszawa przeciwko licznikom (mającym na celu podniesienie opłat za telefony) ministra Miedzińskiego.

Całkiem słuszna uwaga. Zaznaczyć musimy, że o ile chodzi o Anglję, to tam nastąpiłby odruch społeczeństwa, gdyby nawet trzech rolników najniższej kategorji więziono bez przyczyny przez tak długi czas.

Gen. Rozwadowski czuje się dobrze na zdrowiu, i prosi, aby nie urządzać na jego cześć żadnych owacyj. I ma zupełną rację, albowiem fakt trzymania go w więzieniu i stosunkowo bardzo słaba i platoniczna reakcja ze strony prasy i kilku stowarzyszeń, powinne raczej budzić uczucie wstydu wszystkich praworządnie myślących, a nie chęć do urządzania owacyj.

Sprawa pożyczki załatwiona.

Według informacyj, nadesłanych nam ze źródeł miarodajnych, sprawa pożyczki została załatwiona pozytywnie. W najbliższych dniach spodziewany jest wyjazd delegacji polskiej z ministrem skarbu Czechowiczem na czele, celem podpisania kontraktu pożyczkowego. W związku z tem minister skarbu Czechowicz odbył wczoraj dłuższą konferencję z p. Młynarskim.

ZE ŚWIATA

Serdeczne porozumienie i przymierze między Francją a Anglją.

Anglja zawiódłszy się na zbliżeniu się z Niemcami, szuka teraz łączności z Francją, i w tym celu zaproszony został Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej Doumergue do Londynu, gdzie został przyjęty bardzo serdecznie. Król i królowa Anglji wydali bankiet, specjalnie urządzony na jego cześć, na który zaproszono 150 gości. Król w toaście, wygłoszonym po francusku, oświadczył, że wizyta prezydenta jest oczywistym znakiem trwania serdecznego stosunku, który tak szczęśliwie został zadzierzgnięty między dwoma krajami. Tak, jak oba narody złączyły swe siły podczas wojny, tak też będą wspólnie pracować ku ogólnemu dobru obu krajów podczas pokoju.

W odpowiedzi prezydent Doumergue stwierdził, że serdeczne porozumienie i przymierze, które po nim nastąpiło, połączyły Francję i W. Brytanję nierozerwalnymi więzami i że przyszłe generacje utrzymają to, jako święte dziedzictwo. Dzięki temu przymierzu będzie możliwe prowadzić owocnie dzieło międzynarodowego pokoju i zapewnić dla Europy erę porządku, pomyślności, oraz ocalić ją przed powrotem nowej strasznej katastrofy.

Wizyta Prezydenta Doumergue w Londynie jest wydarzeniem politycznem, dla nas ważnem i pomyślnem. Każde zacieśnienie węzłów między Paryżem a Londynem jest dla Polski korzystnem.

Walka z rozszalałym żywiołem.

Wody Missisipi podniosły się znowu i zagrażają poważnie nisko położonym okolicom. Szkody materjalne są nie do oszacowania. Plantacje ryżu w dolinie Missisipi wraz z miastem Mousur zostały odcięte od świata wraz ze znajdującemi się tam 3.000 osobami. W tej liczbie jest 2 000 uchodźców. Wysłany został pociąg ratunkowy, oraz 30 łodzi motorowych na pomoc.

Miasto Melville zostało zalane wskutek przerwania tamy przez fale Missisipi. Ponad 1.000 mieszkańców musiało opuścić swoje siedziby. Dotąd donoszą o 5-ciu wypadkach śmiertelnych.

Donoszą dalej, że mieszkańcy miasta opuścili go z chwilą, gdy woda zaczęła się przelewać

przez tamy. W ciągu pół godziny miasto zniknęło pod masami wód, dosięgającemi wysokości 2-ch metrów. 20-tu mieszkańców, którzy nie zdołali się na czas uratować, znalazło śmierć w spienionych nurtach. W okręgu Saint Landry znajduje się wiele osób na dachach swych domów, zalanych wodą. Sytuacja tych ludzi jest beznadziejna. Wyda ona wszelkie zarządzenia, aby przyjść im z pomocą. Nad wybrzeżem rzeki koło Adshalaja pracuje 20 tysięcy robotników nad zapobieżeniem przerwania tamy w delcie Missisipi, co zagrażałoby życiu 10 tysięcy mieszkańców.

Nowe koryto Missisipi powstało na skutek wylewu, które ciągnie się przez deltę aż do morza. Inżynierowie twierdzą, że Missisipi nie powróci do dawnego koryta.

Wojna w Chinach.

Wojska południowe przeszły rzekę Yang-Tse w wielu punktach. Jak się zdaje, gen. Czang Kai Szek nie jest zdolny do podjęcia kontr-akcji. Pomiędzy oddziałami rewolucyjnemi gen. Fenga a wojskami Nankinu i Hankou doszło do porozumienia, wedle którego zwalczające się strony zobowiązały się do wzajemnej neutralności i do wspólnego oporu wobec armji gen. Czang Tso Lina. Minister spraw zagranicznych w Nankinie Wu wydał odezwę, w której oświadcza, że walka pomiędzy Nankinem a Hankou byłaby walką bratobójczą.

Jak z tego wynika, funty szterlingów angielskich, odnoszą zwycięstwo. Komuniści chińscy pokłócili się między sobą. Z tego korzysta rząd umiarkowany i wali ich po warkoczach. Widząc to Anglja, oświadcza, że nie zamierza z orężem w ręku mieszać się do spraw chińskich, ale wojsko swe wysyła w dalszym ciągu.

Łańcuch prasowy.

Ks. Andrzej Piś, proboszcz w Tropie, p. Zakliczyn składa 5 zł.

P. Rozalja Kościółek z Krościonka nad Dunajcem składa 2 zł.

„Kopciuszek z Danji“ składa 4 zł. i zaprasza do łańcucha prasowego następujące osoby: Przew. Ks. Proboszcz J. P. Kiessens, p. Julja Stawasz, p. Jakób Sidor, p. Stanisław Maślak, p. Franciszek Pająk, p. Antoni Piszczek, p. Wojciech Wojciechowski, p. Franciszek Namysło, p. Antoni Sidor, p. Wiktor Węgrzyn, p. Jan Kwaśnik, p. Kogut, p. Karol Płużek, p. Anna Kowal, p. Tekla Zarud, p. Bronisława Szabla, p. Marja Zygmunt, p. Michalski — wszyscy w Maribo, p. Kożuch w Nykóbing F., p. Ignacy Kądzioła, p. Franciszek Rogawski, p. Pomiklo, p. Uścilowski — wszyscy w Nakskov.

O. JÓZEF DAHLMANN T. J.
Profesor Uniwersytetu w Tokio.

Wierność Japończyków.

„Pierwszy dzień tygodnia“, mówił jeden z nich, „to dzień modlitwy; nazywamy go domingo (dominica, dzień Pański). Modlitwy, które odmawiamy, to konhiteorn (confiteor) Patern nostern, Abe Maria, Sar'be Regina, Mariano rosario„. Zaczął ten zaraz odmawiać urywki tych modlitw, wymawiając słowa łacińskie, tak, jak umiał. Poczem mówił dalej: „Odkąd nie mamy księży, którzyby nam udzielali Sakramentu kompisan (pokuty, spowiedzi), powtarzamy często — dwadzieścia, trzydzieści, a nawet i piędziesiąt konchirisan (confiteor, akt skruchy), jeżeli zgrzeszymy, w nadziei, że odzyskamy w ten sposób garasa (gratia, łaska). Przed oczyma głęboko wzruszonego misjonarza, przesuwało się kolejno i łączyło w jedną cudowną całość, życie religijne tych pobożnych ludzi. Zdawało mu się, że widzi wytarte karty starego katechizmu, zniszczone przez częsty użytek; dotykały ich ręce spracowane, niezawsze czysto umyte, ale wyrazy pozostały czytelne i odtwarzają dokładnie prawdy naszej wiary. W duszy tego wiernego, zacnego ludu, pozbawionego kapłanów przez przeszło dwa wieki, przechowały się prawdy naszego Credo w całej swej jasności i czystości. Nie było już żadnej wątpliwości, to potomkowie, a raczej członkowie Kościoła założonego przez świętego Franciszka Ksawerego.

Wieśniacy jednakże wahali się jeszcze, nie byli całkiem pewni, czy ten cudzoziemiec, stojący w pośród nich, jest rzeczywiście takim samym księdzem, jak ci, którzy uczyli ich przodków. Ostatnia wątpliwość przejmowała ich jeszcze, a tę wyrazili zdumiewającem zapytaniem: „Czy znasz Króla Wielkiej Nauki? Nasi przodkowie opowiadali nam, że w krajach Zachodu, w mieście zwanem Roma, przebywa Król Wielkiej Wiedzy. To on wysłał kapłanów do naszego kraju“.

Rozumiejąc w całej pełni, jak wielką wagę przywiązują do tego zapytania, misjonarz odpowiedział: „Tak, znam go doskonale. Imię jego Pius. Będzie to dla niego wielką pociechą i ra-

Katolicyzm w Polsce a Y. M. C. A.

W czasie wojny światowej, przybył do Europy z armią amerykańską Związek amerykańskiej młodzieży chrześcijańskiej, który po wojnie i do Polski zawitał t. zw. Y. M. C. A.

Jakkolwiek działalność filantropijna tego Związku nie pozostawiała nic do życzenia, to jednak tu i ówdzie skonstatowano propagandę indeferentyzmu religijnego.

Zasięgnięte co do tego Związku informacje, streszczają się w tym kierunku, że jest to związek, stojący pod wpływami masonerji; albowiem o ile masonerja amerykańska stała za czasów Washingtona (pierwszego Prezydenta Stanów Zjednoczonych) na dość wysokim poziomie etycznym, — o tyle pod wpływem żydowstwa znikczemniała ona prawie doszczętnie. Dla tego światlejsi masoni amerykańscy, ażeby wyzwolić się z pod wpływów żydowskich, założyli związek tylko dla chrześcijan, gdzie żydom wstęp nie jest dozwolony. Założyciele Związku Y. M. C. A. mieli chlubny cel przed oczami, jak odżydzenie społeczeństwa i odżydzenie ludzkości, a dalszym celem tego Związku jest Zjednoczenie wszystkich chrześcijan.

O ile co do pierwszego punktu programu nie da się nic powiedzieć, o tyle znowu i sprawa Zjednoczenia wszystkich chrześcijan musi być należycie i bezstronnie oświetlona.

Jen. Smuts powiedział raz, że każde zagadnienie, które nie jest oceniane i traktowane ze stanowiska ogólno światowego, jest z góry skazane na niepowodzenie. Bardzo słuszna uwaga. Tak samo i akcja Związku Y. M. C. A. powinna i musi być z ogólno ludzkiego stanowiska oceniana.

Jeżeli więc Y. M. C. A. dąży do Zjednoczenia chrześcijan przez **sprotestantyzowanie** katolików, to nawet (weźmy teoretycznie), gdyby się jej to (chociaż to jest zupełnie wykluczonem) — udało osiągnąć w całości, to skutek byłby ten, że liczba, wynosząca ponad trzysta sekt protestanckich, powiększyć by się mogła do sekt ponad tysiąc. Albowiem Luter chcąc stworzyć przez swoją „reformację“ coś w rodzaju „nadchrześcijanizmu“, Kościołowi katolickiemu bynajmniej nie zaszkodził, a dał podłoże do nieprzewidzianego przez siebie wyniku całej akcji, na którem powstało około trzysta kilkadziesiąt samodzielnych sekt, i to sekt zwalczających się między sobą nawzajem. Na takiem rozdrobnieniu właśnie najlepiej wychodzą żydzi, a po sprotestantyzowaniu katolików wyszliby jeszcze lepiej.

Cała akcja Y. M. C. A. jeżeli ma naprawdę zbożny cel i rzeczywiście zależy jej na zjednoczeniu chrześcijan, powinna zdążać w tym kierunku, ażeby podjąwszy walkę z sekciarstwem między protestantami, przygotować ich do połączenia się z Rzymem, i do uznania Ojca świętego jako głowy Chrześcijaństwa, i wówczas Słowa Chrystusa Pana, że będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, staną się ciałem.

To jest prosty cel, do którego **prowadzą tylko proste drogi**, ale nigdy **w świecie nie zaprowadzą do niego jakieś kręte ścieżki**, chociażby najbardziej były uświęcone symboliką masońską.

---

dością, gdy się dowie, że wytrwaliście we wierze katolickiej. On to właśnie wysłał mnie do was“.

Z głęboką radością wysłuchali tej wiadomości — pewność, że cudzoziemiec, który z niemi rozmawia, to wysłaniec Papieża potężnego Króla Wielkiej Nauki, rozprószył wszelkie ich wątpliwości.

Trzeba było się rozstać, by nie ściągnąć podejrzeń policji; zacni ci ludzie, przekonani, że odnaleźli swego ojca duchownego, obiecali rychło powrócić. Odkrycie dokonane w dniu św. Patryka przybrało wkrótce rozmiary zdumiewające.

W ciągu nowych rozmów otrzymał Ojciec dokładne szczegóły w jaki sposób udzielano sakramentu chrztu. „Gdy przyjdzie na świat dziecko, niesiemy je do tego, którego wybraliśmy do pełnienia tego urzędu w naszej wiosce, a którego nazywamy z tego powodu „Mirukata“ (dosłownie „człowiek wody“). Polewa on głowę dziecka wodą, czyniąc znak krzyża i wymawia słowa, dla nas niezrozumiałe. Nikt z nas nie potrafiłby powtórzyć tych słów, gdyż one są dla nas tajemnicą, a znane są tylko „człowiekowi wody“.

Ojciec Petitjean dowiedział się również, że święcą niedziele i święta i że w modlitwach wzywają nietylko Pana Boga i Matkę Boską, ale także i Aniołów Stróżów i Świętych Patronów. Misjonarz chciał jednak dokładnie zbadać sposób udzielania chrztu, wyraził zatem życzenie poznania tego, który udzielał chrztu w Urakami, zapytał więc o jego mieszkanie. Powiedziano mu, że zamieszkuje on domek często odwiedzany przez cudzoziemców, dla wspaniałych kwiatów i karłowatych krzewów, które hodował ów „człowiek wody“, odpowiedział mu: „Widzieliśmy Ojca nieraz w naszej wiosce, ale nie wiedzieliśmy, że mamy do czynienia z kapłanem katolickim. Dopiero budowa kościoła uświadomiła nas. Ale odtąd — jakaż to dla nas radość, że możemy przychodzić tam, ażeby się modlić i słuchać nauk! Jakżeż cierpieliśmy nad tem, że nie mieliśmy kościoła ani księdza, któryby nam wykładał Wielką Naukę!“

Odnalezieni chrześcijanie okazali już w pierwszych czasach wielką gorliwość, ducha ofiary i poświęcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tymczasem Episkopat Polski skonstatował, że w Związku Y. M. C. A. zachodzi rozbieżność między hasłami a środkami, i ponieważ wygląda, że ten związek propaguje indyferentyzm (zobojętnienie) religijny, przeto biskupi nie bez racji ostrzegli swoich wiernych.

Jeżeli Y. M. C. A. chce być naprawdę związkiem chrześcijańskim, to muszą dla niego Słowa Chrystusa Pana być alfą i omegą jego poczynań, to wówczas śmiało naprzód do prostego celu prostymi drogami.

W tym wypadku Związek Y. M. C. A. mógłby dokazać wielkiego dzieła.

Jeżeliby ale wolał iść za głosem rozmaitych konspiratorów masońskich, to i tak na nic ich robota. Gdyby Jerzy Washington żył w dzisiejszej dobie na ziemi, to ten szlachetny mason widząc dzisiaj to zdeprawowanie powojenne i upadek etyki pod wpływem zażydzonej masonerji, dążyłby wszystkimi siłami do Zjednoczenia Chrześcijan pod kierownictwem zastępcy św. Piotra na ziemi, a następnie do stopniowego jednoczenia ludzkości w owczarni Chrystusowej.

Tę drogę nakazuje całkiem zwykły chłopski rozum, a Washington kierował się w życiu **tylko** zasadami zdrowej logiki.

I związek Y. M. C. A. powinien pójść śladami swego wielkiego mistrza i pójść drogą wskazaną przez rozsądek i uczciwość. Ogół społeczeństwa polskiego musi ich tymczasem zatrzymać na oku, gdyż ludzi poznaje się po czynach jak drzewo po owocach.

Prasa żywo się zajmuje działalnością „Imki“. Jeden z autorów omawiając w „Czasie“ artykuł ks. Urbana, zamieszczony w „Przeglądzie Powszechnym“ na temat działalności Y. M. C. A., dochodzi do końcowych następujących wniosków.

„Zapewnia nas deklaracja świeżo ogłoszona, że polska Y. M. C. A. jest „instytucją samodzielną, w działaniu swojem od czynników zagranicznych niezależną“. **Jeżeli ta samodzielność nie jest fikcją, niech skorzystają z niej i zapewnią młodzieży katolickiej prawdziwie katolicki kierunek wychowania religijnego. Tylko jasne pod tym względem oświadczenia i porozumienie się z władzami duchownemi co do konkretnego uregulowania tej sprawy, zdolne będą zlikwidować bolesne i smutne w kraju katolickim widowisko niezgody między grupą poważnych katolików świeckich a własnymi ich pasterzami w rzeczy tak ważnej, jak religijne wychowanie polskiej młodzieży.**

Czem prędzej się to stanie, tem lepiej.

A więc „Imka“ jest u nas w Polsce w roli Herkulesa na rozstajnej drodze; zastanawia się, czy pójść drogą prawą czy lewą.

Szczerze radzimy prawą; albowiem to droga wprawdzie uciążliwa, ale prosta i prowadząca do widocznego celu. Wówczas i rozdźwięk minie.

Jan Kozicki.



Uprzywilejowanie żydów w polskiej szkole.

(Władzom szkolnym do pamiętnika).

Żydzi nie mają nic lepszego do roboty, jak tylko krzyczeć wciąż, że się im krzywda dzieje. Tymczasem patrząc bezstronnie na stosunki w Polsce, musimy przyznać, że są pod wielu względami uprzywilejowani. W ich rękach handel, szynki, trafiki, słowem to wszystko, z czego łatwo można ciągnąć największe zyski.

Osobliwemi względami cieszą się żydzi nawet w polskiej szkole. Przypatrzmy się np. stosunkom **w powiatowem mieście Mielcu,** a pamiętajmy o tem, że podobnie jest we wszystkich miastach i miasteczkach Małopolski, a w byłym zaborze rosyjskim — zdaje się — jeszcze gorzej.

Gdy dzieci żydowskie przychodzą pierwszy raz do szkoły powszechnej, nie rozumieją przeważnie po polsku. Co się ten nauczyciel, czy nauczycielka muszą namęczyć, by się z niemi porozumieć. Nieraz muszą do nich przemawiać w żargonie, albo kazać pojętniejszemu żydkowi powiedzieć pytanemu w żargonie, czego chcą od niego.

Żydki w szkole siedzą w jarmułkach. Czy to nie przywilej? Przecież dzieciom katolickim nie wolno siedzieć w czapkach w szkole. A trzeba wiedzieć, że te jarmułki są zazwyczaj brudne, okryte warstwą kurzu i pierzem, a częstokroć służą za schronienie robactwu. Lecz biada temu nauczycielowi, któryby się odważył jarmułkom wojnę wypowiedzieć! Zaraz skargi, awantury, aż mu władza więcej lub mniej delikatnie wyperswaduje, by jarmułek nie tykał, bo to rzecz święta. Pozwólcie jednak żydkowie, że wam zadam jedno pytanie: **jeżeli noszenie jarmułek jest tak konieczne, dlaczego nie wszystkie dzieci je noszą, dlaczego nie noszą jarmułek ani pejsów studenci żydowscy w gimnazjum?** Gdybym był nauczycielem, to bym zwłaszcza wtenczas, gdy p. inspektor albo wizytator ma przyjść do klasy, kazał wszystkim uczniom katolickim wdziać czapki na głowę, bo jeśli żydom wolno w czapkach siedzieć, to dzieciom katolickim przysługuje conajmniej równouprawnienie.

Gorzej jeszcze niż z jamurlami jest ze świętami żydowskiemi w szkole. Dzieci żydowskie ze szkół powszechnych **nie chodzą w sobotę do szkoły** (w gimnazjum natomiast chodzą), **mają nadto całą masę świąt tak, że ich często całemi tygodniami niema w szkole.** Nieraz sklepy żydowskie są pootwierane, starsi żydkowie handlują w najlepsze, a ich dzieci

nie przychodzą do szkoły, bo święto. Zaiste, osobliwe to święto, które pozwala handlować, a zabrania się uczyć! Na swoje zapusty, kiedy to w miastach biegają po mieście, robią sobie dzieci żydowskie wolne i to im zupełnie bezkarne uchodzi; a gdyby dzieci katolickie chciały w czasie ostatków wziąć udział w 40-godzinnem nabożeństwie, to władza szkolna na to nie pozwoli. Widzimy zatem, że żydkom wszytsko wolno, bo oni są uprzywilejowani w szkole. Żadna władza szkolna nie troszczy się o to, ani nie chce wglądnąć, kiedy właściwie jest prawdziwe święto żydowskie, a kiedy urojone?

W nagrodę za kpiny ze szkoły, dają władze szkolne żydom jeszcze jeden przywilej, bo każą dzieci żydowskie w zimie zwalniać we wszystkie piątki z nauki popołudniowej już o godzinie 3 na szabas. I znów jesteśmy świadkami takiej osobliwości, że żyd ma jeszcze sklep otwarty, a przychodzi do szkoły i wyprawia awantury, by jego dziecko czemprędzej do domu puścić, bo już szabas!

Ale poco ja o tem piszę? Nie jestem żydożercą ani żydom świąt nie zazdroszczę. Niech ich dzieci nawet całkiem do szkoły nie chodzą, tylko świętują ustawicznie — to mnie wcale martwić nie będzie! Chodzi mi tylko o to, jak wielka wynika z tego krzywda dla dzieci katolickich! Gdzie żydów w szkole znaczna liczba, tam nauczyciel w piątek popołudniu, w sobotę i podczas świąt żydowskich nie może uczyć nic nowego, bo musiałby potem to samo z żydami osobno przerabiać. Więc tylko powtarza się stare lekcje z katolickiemi dziećmi, które się nudzą i on się nudzi. Pomyślmy teraz, ile to wskutek tego dni dla katolickich dzieci zmarnowanych (najmniej 70 w jednym roku szkolnym)! jak się przez to nauka opóźnia!

A dodajmy do tego, że dzieci żydowskie to żywioł niesforny, krnąbrny, niechlujny, że bardzo często już w szkole powszechnej źle oddziałują na dzieci katolickie pod względem moralnym, psują je — to będziemy mieć słaby obraz dobrodziejstw koedukacji dzieci polskich w szkole z żydami. Więc odpowiedzcie sobie rodzice katoliccy na to, czego się dzieci wasze od żydów nauczą?! A mają do tego sposobność, bo się je wprost pcha w objęcia żydowskie. Był dawny zwyczaj w szkole, że dzieci katolickie siedziały osobno w ławkach po jednej stronie, a żydowskie osobno po drugiej.

W ostatnich czasach zarządził w Mielcu p. inspektor podobno na życzenie wizytatora, by pomieścić dzieci żydowskie z katolickiemi. Tak się dzieci katolickie uszczęśliwia towarzystwem żydowskiem, choć sobie wcale tego nie życzą i za karę uważają siedzenie między żydami.

I jeszcze jedno. Gdyby przypadkiem nauczyciel, wyprowadzony wybrykami dziecka żydowskiego z równowagi odważył się tknąć jego obrzydliwych pejsów, albo je uderzyć, to mściwy żyd zrobi zaraz z tego pogrom, będzie nauczyciel włóczył się po sądach we wszystkich instancjach, będzie skarżył do wszystkich władz, by znienawidzonego „goja" zmiażdżyć i chleba pozbawić. To też fakt z życia wzięty.

To też mając to wszystko na uwadze, trzeźwiej myślący nauczyciele, powtarzają nieraz z westchnieniem: „jakby to dobrze było, gdyby nie było dzieci żydowskich w szkole!". A czy jest na to sposób? Jest. Jaki? Odmówić żydom prawa do nauki? Nie — ale zaprowadzić szkoły wyznaniowe. Tam, gdzie dzieci żydowskich jest na tyle, niech mają oni swoją szkołę, a katoliccy swoją. Dopóki zaś takich szkół niema, należałoby w szkołach, gdzie jest odpowiednia liczba dzieci żydowskich, tworzyć osobne oddziały dla dzieci katolickich, a osobne dla żydowskich. Może się to nauczycielstwu nie będzie podobać, ale trudno; gdzie chodzi o dobro dzieci polskich, tam trzeba się i na ofiarę zdobyć, choćby to trochę kosztowało!

O tem pamiętajmy, że dzieci żydowskich nie przerobimy na Polaków nigdy przez to, że będą uczyć się razem z dziećmi polskiemi, tylko dzieci nasze wielką szkodę przez to ponoszą. Więc, gdy się wybory zbliżać zaczną, i różni kandydaci na posłów będą do nas zaglądać, pytajmy ich, jakie są ich zapatrywania na szkołę wyznaniową i takie tylko stronnictwa popierajmy, które jak Stronnictwo KATOLICKO-LUDOWE mają szkołę wyznaniową w swym programie!

Niech dziecko polskie nie cierpi przez żydów krzywdy w polskiej szkole pod względem naukowym i moralnym!

Przyjaciel szkoły.

Ministrowie jeżdżą i wizytują.

Ministrowie obecnego rządu odznaczają się tem między innemi, że nie siedzą tylko przy zielonych stolikach i załatwiają sprawy biurokratyczne, ale starają się nawiązywać łączność ze społeczeństwem i jego życiem codziennem. W tym też celu wyjeżdżają często na prowincję i niespodziewanie wpadają do urzędów, szkół i innych instytucyj, by je zwizytować i zapoznać się z ich brakami i potrzebami na miejscu.

Pierwsze miejsce w ministerjalnych ekskursjach zajmuje minister spraw wewnętrznych p. Składkowski, po nim idzie minister reform rolnych p. Staniewicz, a ostatnio ruszył się i minister oświaty p. Dobrucki.

Ostatnio był p. minister Dobrucki w kilku gimnazjach na maturze, a mianowicie: w Grudziądzu, Myślenicach i w Brzesku. Donoszą nam z Brzeska, że p. minister zastał zakład we wzorowym porządku. Maturzyści odpowiadali bardzo spokojnie i dobrze, z czego zadowolony p. minister wyraził kilkakrotnie swe zadowolenie dyrektorowi zakładu p. Missonie, wizytatorowi, przewodniczącemu komisji maturycznej p. Passowiczowi i gronu nauczycielskiemu.

(Ciąg dalszy na str. 11).



SŁOWO BOŻE

NIEDZIELA SZÓSTA PO WIELKANOCY.

Dobiega już końca prześliczne nabożeństwo majowe. We wtorek jest zakończenie tego nabożeństwa. Przez cały miesiąc przychodził na nasze powitanie Zbawiciel nasz najdroższy Jezus Chrystus w Najśw. Sakramencie, a we wtorek stanie przed nami w osłonie sakramenalnej w monstrancji. Bo gdzie mowa o Jego Matce, tam i On zawsze jest, bo Matkę swą kocha, jak nikt z ludzi. Z Jezusem i Marją przywodziliśmy sobie na pamięć także Stróża i Opiekuna Najśw. Rodziny, modliliśmy się do św. Józefa. Ileż to radości i łask zaczerpnęło biedne serce nasze na tych nabożeństwach majowych. Dobrze nam było w towarzystwie tak przezacnych osób. Boć te osoby każdemu z nas najżyczliwsze, rozumiejące nasze troski, potrzeby i bóle, to osoby nas kochające i niezbłudne. Ich przyjaźń jest szczera, ich pomoc skuteczna, ich pociecha prawdziwa. Jakoś lepszymi się czuliśmy, gdyśmy zakosztowali ich błogosławieństwa i pociechy. Mocnych i wpływowych protektorów sobie zyskaliśmy. Oni nie myślą o korzyściach dla siebie, ale pragną dobra naszego. Jak nam dobrze, dzielmy się naszą radością z nimi, jak nam źle, przedstawiajmy im nasze potrzeby i bóle, a ich pociecha jest skuteczniejsza, niż wszystkie pociechy ludzkie. Nie odstępujmy Marji, bo w Jej towarzystwie jest wszechmocny i dobrotliwy Jezus. Czego Ona nie może, to potrafi Jezus. Jej słowo nie może być niewysłuchane. Przez Marję do Jezusa! — niech będzie naszem hasłem. „Pokój mój daję wam, pokój mój zostawuję wam" — powiedział Jezus. Tego pokoju bardzo potrzebujemy. Prośmy Marję o wstawiennictwo, byśmy znaleźli w sobie ochotę i siłę do oczyszczenia się na spowiedzi. Jak to jest dobrze człowiekowi, gdy mu sumienie mówi: Nie bój się, Bóg ci odpuścił grzechy! Śmiało walcz ze złem, z grzechem, Marja cię wspomaga, a całe niebo się raduje, gdy zwyciężasz chętkę do grzechu! Święci patrzą w to miejsce, gdzie masz zasiąść w triumfie, gdy zwalczysz grzechy. Jezus dziękuje Ojcu swemu, że grzesznik korzysta z męki krzyżowej Zbawiciela i rozumie miłość krzyża. Marja podwaja akty miłości Bożej za to, że człowiek grzeszny powstał z kajdan grzechowych. Św. Józef cieszy się, że należał do tak przezacnej Rodziny, która piekłu wyrywa ofiary. Nie bój się więc spowiedzi, bo to kąpiel zbawienna, która zmyje wrzody grzechowe z twej duszy i uczyni cię prześlicznym w obliczu Bożem i nieba całego. Cóż znaczy wszelka piękność ziemska wobec tej nadnaturalnej piękności duszy, wolnej od plam grzechowych? Jedna dusza ludzka więcej znaczy niż ten cały ogromny świat widzialny. A jeśli ta dusza jest przybrana do godności synostwa Bożego, któż wtedy zdoła opisać jej wartość? Taki to skarb nosisz w kruchem ciele, czyżbyś nie chciał utrzymać tego skarbu w czystości i piękności? Zrób to dla Marji, wyspowiadaj się! Oszukałbyś się tylko, gdybyś mówił, że grzechów nie masz. Masz ich dosyć, tylko zaglądnij do duszy, a Ducha św. poproś, by rzucił snop światła do twej duszy. Wtedy ujrzysz w niej nie tylko drobny proch i pył (grzechy lekkie), ale także żmije, jaszczurki, węże, krokodyle, słonie i inne potwory (grzechy śmiertelne). A jeśli nie chcesz zaglądnąć do duszy, to wpierw zaglądnij myślą do piekła, a potem spojrz na krzyż Zbawiciela. Toż On niewinny tak strasznie cierpiał — cóż się stanie z tobą, który jesteś winnym? O Marjo, nie słyszano nigdy, aby kto się do Ciebie ucieka, miał być opuszczonym.

EWANGELJA (Jan 15, 26—16, 4).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poszlę od

Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście isę nie gorszyli. Wyłączą was z bożnic: ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

DUCH ŚW. JEST POCIESZYCIELEM.

Kiedy Pan Jezus mówił o swem odejściu do Ojca, uczniowie smucili się. Ale gdy przysłał im Ducha św., już się nie smucili, ale się radowali, że dla imienia Jezusowego cierpieli zelżywości i więzienie. To Duch św. wlał pociechę w ich serca. Walczyli całe życie o chwałę Jezusa i na śmierć męczeńską poszli z radością, ciesząc się, że mogli Mistrza swego choć w części naśladować. A więc wśród boleści byli wesołymi, bo Duch św. Pocieszyciel był z nimi i wspierał ich siły. A wśród dziejów Kościoła katolickiego Duch św. miljonom męczenników, wyznawców i dziewic towarzyszył i towarzyszy, aby byli mocni we wierze i zwycięsko szli po drodze cnoty i samozaparcia. I musieli zwyciężyć i niebo zdobyli. Czy sami zwyciężyli i niebo zdobyli? Nie, Duch św. był z nimi. I nas Duch św. pociesza w sakramentach św. On rozdaje łaski i dary, On uświęca nas i wspiera wśród życia. On darami swemi uzdalnia nas do odmiany myśli i poglądów światowych na wzniosłe, nieziemskie, Boże. Przez **dar rozumu** daje nam zdolność ocenienia piękna w każdej prawdzie objawionej, oraz zrozumienia jej wagi i znaczenia. Przez **dar mądrości** daje nam smak i zamiłowanie tego wszystkiego, co się odnosi do Boga i spraw Bożych. Przez **dar umiejętności** wznosi naszą duszę od stworzeń do Stwórcy, przywodzi nam w codziennem życiu myśli o Bogu i sprawia, że otaczające nas przedmioty przypominają nam wciąż Jego obecność. Przez **dar rady** wskazuje nam, że najwyższą roztropnością jest polegać wyłącznie na woli Bożej, chroni nas od pospiechu, pochopności i nierozważnych porywów, daje spokój i rozwagę. Przez **dar pobożności** zaszczepia w duszy rzetelne, gorące, synowskie przywiązanie do Boga, jako do Ojca naszego. Przez **dar męstwa** (mocy) uzdalnia nas do staczania ciężkich bojów o zbawienie duszy, czyni lekkiem to, co w innych warunkach byłoby nie do udźwignięcia. Przez dar **bojaźni Bożej** sprawia, że boimy się obrazić Boga, choćby nawet z ułomności tylko, a więc nierozmyślnie, a nadto daje nam dziwną bystrość w dostrzeżeniu w sobie najlżejszych nawet uchybień, i obżałowanie ich. Sprawia on, że się lękamy nawet cienia grzechu, najlżejszej plamki na duszy. — Prośmy gorąco Ducha św. o te dary, a pokój zapanuje w duszach i życiu naszem. Przyjdź Duchu Pocieszycielu i odmień nas w ludzi Bożych, smakujących we wszystkiem, co Boże.

SŁUŻ BOGU!

Dobry sługa stara się wszystkie swoje zatrudnienia wypełniać jak najdokładniej, najpunktualniej, szczególnie gdy pracuje pod okiem pana. Ty jesteś zawsze w obecności Boga. Jego oko ustawicznie na ciebie zwrócone. On spogląda na twą pracę i przenika pobudki, które cię do niej skłoniły. Im doskonalsza twa służba i czystsza intencja, tem hojniejszą będzie zapłata.

„Boga się bój, a strzeż przykazania Jego, bo to jest wielki człowiek“ (Ekkl. 12, 1. 3). Człowiekiem, we właściwem tego słowa znaczeniu, jest tylko ten, kto wypełnia przykazania Boskie, w przeciwnym razie staje się podobnym zwierzęciu. Wiedzieli już o tem poganie. „Tylko ten zasługuje na imię człowieka, mówili, kto się stara żyć cnotliwie“. Od tego obowiązku nie uwalnia żadna płeć, żaden stan, żadna godność: książę czy żebrak, bogaty czy biedny, każdy ma służyć Bogu: **„Kto się Boga nie boi, jest niczem“** (Aug.). **„Dla mędrca Bóg jest prawem, dla głupca prawem są jego namiętności“** (Lact. in ps. 118). Na to przychodzimy na świat, aby Boga poznać, na to Go poznajemy, aby Mu służyć; na to Mu służymy, aby osiągnąć wieczną szczęśliwość. To cała tajemnica naszego istnienia, której nie rozumieją ci, co służą światu, albo czartu. Dlatego mówi św. Piotr Damjan: **„Kto się Boga nie boi, rozum stracił“**. Marność nad marnościami, oprócz Boga się bać i Jemu służyć. — Służyć Bogu — to panować. Służyć musisz w każdym stanie. **„We dnie i w nocy będziecie służyli bogom cudzym, którzy wam nie dadzą odpoczynku“** (Jer. 16, 13). Jeżeli nie chcesz służyć Wszechmocnemu i Najlepszemu — to musisz służyć djabłu, temu zabójcy od początku; światu, temu najsroższemu ze wszystkich tyranów; zmysłowości, która ci w spuściźnie nie pozostawi nic, jeno wynędzniałe ciało i duszę wyschłą, zrujnowawszy ci przedtem najlepsze siły, zdrowie, cześć, spokój i szczęście...

Nie widzisz-że tego wszystkiego na synu marnotrawnym? Własnemu ojcu, dobremu i szlachetnemu, służyć nie chciał, a oto ujrzał się zmuszonym wejść w służbę srogiego pana, co mu ledwie pozwolił zaspokoić głód omłotem, które jadały wieprze. Zbawisz się, jeżeli służysz Bogu; zginąłeś, jeżeli Mu nie służysz! **„Nie możesz jednak dwom panom służyć — Bogu i czartu — bo albo jednego będziesz nienawidził, a drugiego będziesz miłował; albo przy jednym stać będziesz, a drugim wzgardzisz“** (Mat. 6, 24).

„Czegoż Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno, abyś się bał Pana Boga twego, a chodził w drogach Jego i miłował Go i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, ażebyś strzegł przykazania Pańskiego i ceremonij Jego, aby ci się dobrze działo“ (Dent. 10, 12). — Służ zatem Bogu, a dobrze ci się dziać będzie w tem i przyszłem życiu.

ZŁOTE MYŚLI.

„Nie każdemu człowiekowi otwarzaj serce twoje“ (Ekl. 8, 22), ale mądremu i bojącemu się Boga powierzaj się.

Z wielką przyjemnością oglądali goście muzeum gimnazjalne, owoc długoletnich zabiegów dyrektora i grona. P. Ministrowi towarzyszył p. **Dr Pollak**, naczelnik Wydziału prez. W. R. i O. P., obejmujący wkrótce stanowisko kuratora w Krakowie.

Imieniem powiatu powitał p. ministra nasz poseł **Ks. Dr Jan Czuj**. W odpowiedzi na przemówienie Ks. Posła zaznaczył p. minister, że wynosi z powiatu brzeskiego miłe wspomnienie, gdyż gimnazjum tutejsze należy do nielicznego szeregu szkół najwyżej postawionych. To też z sympatją umieścił swe nazwisko w księdze pamiątkowej.

Żegnani owacyjnie przez zgromadzonych spontanicznie uczniów i rodziców odjechali mili Goście w stronę Krakowa. **P. P.**

Tak to u nas w Ciężkowicach.

Ciężkowice pow. Grybów.

Dzięki energicznym staraniom i zabiegom Przew. Ks. Prałata Jacka Michalika, odrestaurowano już kościół w tutejszej parafji, zniszczony w czasie wojny, sprawiono nowe dzwony, gdyż poprzednie zabrały armje zaborcze, sprawiono nowe ławki, a obecnie odrestaurowuje się wielki ołtarz, zniszczony wybuchem pocisków. Pozostałyby jeszcze organy. Obecny organ bardzo już stary, liczący zgórą przeszło 100 lat, a w dodatku zdekompletowany wskutek zabrania najważniejszych głosów na cele wojenne, wkrótce stanie się niezdatny do użycia. I tą sprawą zajął się już niezmordowany w zabiegach o dobro kościoła Ks. Prałat, zawiązując komitet budowy nowych organów. Składki na ten cel, w formie dobrowolnego opodatkowania się tutejszych parafjan — wpływają, lecz są niedostateczne, to też komitet postanowił urządzać przedstawienia na ten cel i zawiązał swoje Kółko Amatorskie. Z przykrością jednak trzeba zaznaczyć, że ciężkowicka młodzież nie tylko nie popiera tego Kółka swą pracą, ale wprost wrogo się odnosi do tegoż, starając się uniemożliwić urządzanie przedstawień. Na wyróżnienie w tym kierunku zasługują między innymi p. Edward Wilga i p. Marja Wilżanka, którzy stanowczo odmówili wzięcia udziału w przedstawieniu organowem, a niemal wprosili się do t[illegible]a — a już wprost nienawiścią pała p. Ka[illegible] Starczewski, który mając poniekąd wpływ na prezesa Sokoła, doprowadził do tego, że Towarzystwo Sokół nie chce odstąpić sali na przedstawienia Komitetowi organowemu. Smutne to i bolesne, lecz i napiętnowania godne, gdy się zważy, że są to katolicy, a także i to, że większa część członków zarządu Sokoła jest równocześnie członkami Komitetu organowego. Tych ostatnich nie wyliczamy, niech sami uderzą się w piersi. **Katol.**

Wieści z Danji.

Tam na północ hen — daleko —
Szumią puszcze ponad rzeką,
Tam świat inny, lud odmienny, —

Tak pisze poeta nasz, Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej". — Tak, o naszej kochanej Ojczyźnie! A my, którzy mieszkamy na północy, w obcym kraju, w Danji, też możemy powiedzieć: „Tu świat inny, lud odmienny" — bo „Każdy kraj — ma swój obyczaj". — Ale dzięki staraniom naszego dobrego i kochanego pana Ministra Rozwadowskiego, nie jesteśmy tym narodem odmiennym, lecz prawdziwymi Polakami. Uroczystość Konstytucji 3 maja obchodzona uroczyście jako święto narodowe w kraju, obchodziliśmy tu trochę później. Zeszłego roku uroczystość tę obchodziliśmy 13 maja, w tej uroczystości brali udział nasz zacny p. minister, p. attache Malhomme, jak i nasz Najprzew. Ks. Biskup Brems. Tego roku zaś obchodziliśmy uroczystość narodową 15 maja. — Od wczesnego ranka schodzili się Polacy ze wszech stron do pięknego kościółka w Maribo (na wyspie Lolland) na nabożeństwo. O godzinie 10-tej świątynia była przepełniona narodem, przed plebanją oczekiwali mężczyźni ze sztandarami, a uczennice SS. św. Józefa w krakowskich strojach, z Matką Przełożoną na czele, na naszych ukochanych gości p. attache Malhomme i p. sekretarza Domańskiego. W uroczystej procesji wprowadzono ich do kościoła przed wielki ołtarz. Po zajęciu miejsc otoczyli mężczyźni ze sztandarami, dziewczynki z chorągiewkami i pp. „Związków", tych miłych gości. Organy huknęły i Przew. Ks. Proboszcz Klemens z Maribo rozpoczął Sumę, — czterech uczniów z miejscowej szkółki służyło do Mszy św. Podczas Sumy chór śpiewał naprzemian z ludem łacińskie i polskie pieśni. Po konsekracji zaśpiewano dwugłosowe solo a Capella. Po sumie wygłosił Przew. Ks. Klemens bardzo przejmujące kazanie. Motywem kazania było: Bóg, Ojczyzna i Rodzina. Twarze słuchaczów ukryły się w spracowanych dłoniach, — niejeden zaszlochał cichym, ale szczerym płaczem, wspominając o swym kraju. Ach Boże! Jak ten ojciec potrafi przemawiać do serca! Prawda, chociaż nie jest Polakiem, ale Holenderczykiem, jednakowo kocha nas i jest nawzajem kochany i szanowany od ludzi. Dowodem tego szacunku i tej miłości jest ten fakt, iż Przew. Ks. Klemens został dekorowany orderem polskim z początkiem nowego roku. Mianowano go „Kawalerem Orderu Odrodzenia Polski". — Jaki zaszczyt, jaka chluba dla Polaków, iż mają udekorowanego proboszcza. Dużo może nie wiedziało, dlaczego Przew. Ks. Proboszcz podczas uroczystości miał krzyż na biało-czerwonej wstędze, więc Rodacy wiecie teraz dlaczego. — Naprawdę ten kochany Ksiądz tyle włożył pracy nad nami, iż nigdy nie potrafimy tego wyrazić słowami. Cześć tak szlachetnemu Kapłanowi, który zapomina sam siebie, a pra-

cuje gorliwie nad swemi owieczkami! Po kazaniu odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę". O godzinie 14½ zebraliśmy się przed plebanją i w pięknie uszykowanych grupach ruszył pochód z muzyką na przodzie, przez miasto do pobliskiego parku. Idących ulicami miasta, witano wszędzie radośnie, dużo pań, które jechały samochodami, powiewały nam polskiemi chorągiewkami. Ach! Jak się czuliśmy kochanymi! — Prawda, naród duński lubi nas, Polaków.

Przybyliśmy do parku, wprowadzono nas do wielkiej sali, ustrojonej sztandarami i Orłem Polskim. Na środku sali umieszczono wielki portret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Mościckiego. Straż honorową pełnili „harcerze polscy". Zebranie zagaił Przew. Ks. Klemens, równocześnie odczytując telegramy od WP. Ministra, naszego prawdziwego ojca i od naszego dobrego Najprzew. Ks. Biskupa. Pan attache Malhomme miał odczyt o Konstytucji 3-go Maja; potem naprzemian pp. prezesi związków mieli krótkie przemowy. Przemówienie zakończono okrzykiem na cześć Polski, Prezydenta, Ministra, Ks. Biskupa, Ks. Proboszcza, wychodźtwa polskiego w Danji, p. marszałka Piłsudskiego i t. p. Młodzież szkolna, S. S. św Józefa, śpiewała i deklamowała piękne wiersze o Ojczyźnie, której wcale jeszcze nie znała. P. ministrowa Rozwadowska była tak łaskawa i przesłała dzieciom prześliczne nagrody, które p. attache Malhommen rozdzielił pomiędzy dziatwą. — Ale czas szybko mijał i musieliśmy wracać z powrotem; po drodze zatrzymaliśmy się chwileczkę, gdzie zrobiono zdjęcie fotograficzne. W tej chwili staliśmy obok siebie bez żadnej różnicy. Przew. Ks. Proboszcz, p. attache Malhomme, p. sekretarz Domański, Siostry, dzieci, i my, — wszystko stało w jak najpiękniejszej harmonji, tylko jednego nam brakło, nie było naszego p. Ministra pomiędzy nami — Pragniemy bardzo, by w ciągu lata zawitał na nasze wyspy wraz z małżonką, bo Jej jeszcze nie znamy.

Święto narodowe zakończyliśmy pieśnią do Matki Boskiej w kościółku Bożym. Przepiękny dzień ten tak prędko minął. — „Tu świat inny, lud odmienny", ale my chcemy pozostać zawsze i wszędzie wiernymi synami i córkami naszej ukochanej Matki — Ojczyzny.

„Kopciuszek".

Wychowawcom przed końcem roku szkolnego.

Niezadługo ukończy się rok szkolny. Niektórzy wychowawcy wypuszczą w świat tych, nad których wychowaniem i uszlachetnieniem pracowali serdecznie kilka lat. Nauka, którą dała szkoła powszechna, musi większości dziatwy wystarczyć do końca życia. Grono wybranych pójdzie może dalej do wyższego ogniska oświaty, ażeby tam kształcić rozum i wolę i nabywać dalszych wiadomości.

Węzeł zadzierzgnięty w szkole między młodzieżą a nauczycielem rozrywa się w chwili opuszczenia progów szkolnych na zawsze. A czy tak być powinno? Wszyscy uznają i z uznaniem podnoszą i podnosić będą, że obowiązkiem wychowawcy jest nietylko praca w szkole, ale nie mniej ważną i odpowiedzialną jest jego praca pozaszkolna nad ludem, nad jego uświadomieniem narodowem, ekonomicznem, kulturalnem. Młodzież opuściwszy szkołę, jest na rozdrożu i zostawiona jest na los, lub na wolę swoich rodziców, którzy, co prawda, nie zawsze swoje dzieci znają. Często zamało mają inteligencji, ażeby tę sprawę mogli zbadać, a po drugie troska i codzienna praca nie pozwalają im serdecznie i głębiej zająć się poznaniem swoich dzieci. Najczęściej przeznaczają je do pewnego zawodu: „na szewca, księdza lub pana". W ten sposób przyszłość dziecka zostaje rozstrzygniętą. Dziecko ostatecznie jednak oswaja się i godzi z myślą, wtłoczoną w nie przez rodziców i zostaje zwyczajnie partaczem swego zawodu.

„Życie naszego wychowanka, jego los, drodzy Bracia — to nie zabawka, ale poważne, święte dzieło, to ofiara, którą spełnić mu będzie trzeba z przejęciem i troskliwością". Tu jest właśnie bardzo wielkie i nadzwyczaj odpowiedzialne zadanie dla wychowawcy. Nauczyciel, który tę młodzież zna doskonale, a znając, najłatwiej może i powinien poradzić rodzicom, bo on jest na wsi tem ogniskiem, około którego skupiać się wszystko powinno, w jakim kierunku mają prowadzić dalszą naukę lub pracę swych dzieci. Tu bezmyślnie pracować nie możemy tu musi być planowa praca. Przeznaczenie dziecku zawodu, to rzecz, która decyduje o losie nietylko jego, ale o jego przyszłej pracy i o produktywności tejże. Widzimy co dzień i to na każdym kroku, co warta praca bez zapału, bez upodobania, wykonywana czasem wprost z obrzydzeniem lub wstrętem. Wtedy zdajemy sobie sprawę, skąd wzięły się te wykolejone jednostki, skąd szablon w pracy i zastój. Jednostce, która rzemieślniczo i bez myśli, prawie maszynowo swą pracę wykonuje, nie może odkryć się jakiś nowy horyzont, nowy cel lub porządek na polu pracy. Należy więc, drodzy Bracia, zwrócić młodzież do tych zawodów, do których ma chęć, talent, upodobanie i zdolność, a krajowi przysporzyć ludzi kochających gorąco swój zawód i pracujących z całym zapałem i energją. To jest i będzie zawsze troska wychowawców, nauczycieli. W „Uwagach społeczno-gospodarczych" pisze nam prof. Fr. Bujak, że „włościanie rozumieją korzyści oddania synów do szkoły i dosyć chętnie z tego korzystają, ale nie chcą oddawać dzieci do szkół zawodowych, lub na naukę handlu lub rzemiosła u majstrów w mieście. Pochodzi to znowu z powodów osobistych, z ambicji rodziców, a nie z obliczenia korzyści dlad zieci. Oddanie syna do szkoły średniej podnosi rodziców w opinji sąsiadów, czego nie sprawia oddanie go do rzemiosła".

Kraj nasz tak ubogi w przemysł i handel, ileż

sił potrzebuje. Wskutek tego obowiązkiem naszym zwrócić młodzież do zawodów praktycznych, ale w tym kierunku, w którym uczeń posiada wrodzoną zdolność i chęć.

Trzeba nam wychowawcom wszcząć i zorganizować w szeregach naszych pracę ciągłą, planową i solidarną, która prowadzona ekonomicznie, celowo, z poczuciem równej odpowiedzialności wszystkich pracowników, nie ustałaby przed dokonaniem dzieła zamierzonego. Prawdzie zaś, którą ujawni nasza praca, trzeba nam wszystkim „służyć za organ, za twierdzę — za wojsko, jak uczył Mickiewicz.

Pracą i celem naszej pracy musimy zainteresować wszystkich, przedewszystkiem Was, drodzy Bracia. Wy, jako jednomyślni współpracownicy, gotując młodzież do przyszłości, zwracajcie się myślą także i w Waszą przeszłość. „Niech każdy z Was złoży talent swój ojczyźnie, jako dar w skarbonę tajemnie i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie bowiem czas, eż skarbona pracy, myśli i uczuć Waszych napełni się, a Pan Bóg zapisuje, ile każdy złożył. Ale jeśli chwalić się będziecie, iż tyle a tyle złożyliście ofiary z dzieci Waszych dla ojczyzny, tedy wyśmieją Was ludzie i poznają, żeście dawali talent Wasz tylko dla chluby".

Wiem, że wszystkim leży ta sprawa bardzo na sercu — a jednak czy życie uwieńczy powodzeniem usiłowania Wasze, czy nie, trzeba aby każdy mógł powiedzieć sobie dochodząc do celu swego żywota: robiłem, co mogłem. Skierowanie młodzieży, którą wychowaliśmy w szkole do zawodów odpowiednich ich zdolnościom i upodobaniom oto zadanie bardzo ważne. Spełnienie jednak tego zadania wymaga wiele zachodów oraz głębokiego, i wszechstronnego obmyślenia i jest trudne, a cel piękny. Niech przyszłe zadowolone społeczeństwo będzie nam bodźcem w tej pracy.

„Ten jedynie, kto rozmyśla nad sobą i nad światem, potrafi kierować swoją łodzią, unika przygód i dopływa tam, gdzie sobie zamierzył" (Bol. Prus).

Borzęcin. A. W. Galecki

Konferencje delegatów Kas Stefczyka w Małopolsce w roku 1927.

Podobnie jak w latach ubiegłych, odbyły się także w roku bieżącym staraniem Patronatu Spółdzielni rolniczych konferencje (zjazdy) delegatów Kas Stefczyka. Ogółem odbyto 25 powyższych konferencyj dla Kas Stefczyka, rozsiedlonych w 86 powiatach. W konferencjach uczestniczyło razem 1030 delegatów Kas Stefczyka, nadto zaś z reguły byli obecni delegaci Starostw, Wydziałów powiatowych, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, Syndykatu rolniczego, powiatowych Spółdzielni rolniczo-handlowych.

Konferencje odbyły się: we Lwowie, w Rzeszowie, w Kołomyji, w Stanisławowie, w Samborze, w Tarnopolu, w Czortkowie, w Sanoku, w Podhajcach, w Jarosławiu, w Stryju, w Przemyślu, w Brzozowie, w Krakowie, w Tarnowie, w Bochni, w Wadowicach, w Miechowie, w Pińczowie, w Mielcu, w Jaśle, w Nowym Targu, w Limanowej, w Żywcu, w Dębicy.

Porządek obrad konferencyj był następujący: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z działalności Patronatu w roku 1926. 3) Działalność Kas Stefczyka, ich stosunek do Spółdzielni rolniczo-handlowych z uwzględnieniem wiosennej akcji nawozowej. 4) Zadania i korzyści Spółdzielni mleczarskich. 5) Wnioski.

Z pomędzy powziętych rezolucyj wymieniamy następujące:

„Konferencja delegatów Kas Stefczyka odbyta stwierdza, że dotychczasowy kredyt dostarczany rolnikom przez Kasy Stefczyka, jest niewystarczający, nie pokrywa bowiem ani drobnej części potrzeb ludności rolniczej, nadto jest ten kredyt nieodpowiedni jako krótkoterminowy (wekslowy). Konferencja zwraca się zatem z gorącym apelem do Państwowego Banku Rolnego, Banku Polskiego i Pocztowej Kasy Oszczędności o rychłe dostarczenie Kasom Stefczyka za pośrednictwem Centralnej Kasy dalszych funduszów na takich warunkach, aby rolnicy mogli otrzymywać wystarczające dłuższoterminowe pożyczki skryptowe, spłacalne w okresie 2 do 3 lat.

Konferencja uważa za wskazane współdziałanie Kas Stefczyka ze Spółdzielniami rolniczo-handlowemi i ich Centralą i zaopatrywanie przez nie członków Kas w doborowe nawozy sztuczne, by przez to uchronić rolników od nabywania małowartościowych nawozów.

Nadto wyrażono życzenie, aby analogicznie rozszerzyć w ten sposób finansowanie rolników na zakupy zbóż, asion i maszyn rolniczych".

„Koferencja zwraca się z prośbą do Patronatu, aby poczynił starania w Ministerstwie Sprawiedliwości o uzyskanie zezwolenia na lokowanie t. zw. wkładów sierocińskich, pochodzących z danych okręgów Kas — w Kasach Stefczyka tak, by ludność miejscowa mogła z nich korzystać".

„Konferencja zwraca się z prośbą do Patronatu, aby tenże odniósł się do Rządu i Tymczasowego Wydziału Samorządowego o zezwolenie, by grzywny ściągane na fundusz ubogich wpływały do Kas Stefczyka w formie wkładek, za winkulacją Wydziałów powiatowych, które prowadziłyby ewidencję tych wkładek".

„Konferencja uważa za wskazane organizowanie przy Spółdzielniach mleczarskich — zbytu jaj sposobem spółdzielczym i współdziałanie w tym względzie z jajczarską Centralą handlową".

———ooo———

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.

MAJ.

29. **Niedziela. Marji M., Teodozji.**
30. Poniedziałek. Feliksa.
31. Wtorek. Anieli, Petroneli.

CZERWIEC.

1. Środa. Bł. Jakóba Strepy, b.
2. Czwartek. Marcelina, Erazma.
3. Piątek. Klotyldy p.
4. Sobota. Aleksego, Franciszka.
5. **Niedziela. Zesłanie Ducha św.**

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Nów	31. maja.
Pierwsza kwadra	7. czerwca.
Pełnia	15. czerwca.

WYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ DO TARNOWA. W nadchodzącą niedzielę dnia 29 b. m. prezydent Rzeczypospolitej przybędzie do Tarnowa, aby wziąć udział w akcie poświęcenia sztandaru 16-go pułku piechoty. Sztandar ten, ufundowany został przez miejscowy komitet obywatelski dla pułku 16-go.

Uroczystość poświęcenia sztandaru. łączy się z datą święta pułkowego tego pułku ziemi tarnowskiej, przypadającą w rocznicę zwycięskiej bitwy pułku pod Murową na Białorusi, w dniu 28 maja.

Program uroczystości jest następujący:

Dnia 28 b. m. odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym za poległych oficerów i żołnierzy pułku, a wieczorem uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych.

W dniu 29 b. m. o godz. 9 odprawioną będzie Msza polowa na boisku Sokoła I. obok dworca kolejowego, poczem nastąpi poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ i wręczenie sztandaru przez prezydenta Rzeczypospolitej pułkowi, poczem pan prezydent przyjmie defiladę.

O godz. 12 odbędzie się obiad żołnierski w koszarach Chmielińskiego, o godz. 12.30 obiad dla zaproszonych gości w sali balowej Kasy Oszczędności, o godz. 14 zawody sportowe i zabawy żołnierskie na boisku Sokoła I., a o godz. 22 raut w salach miejskiej Kasy Oszczędności.

Wedle dotychczasowych dyspozycyj, prezydent Rzplitej zabawi w Tarnowie kilka godzin, poczem odjedzie wprost do Warszawy.

KORONACJA OBRAZU M. B. OSTROBRAMSKIEJ WYZNACZONA NA 2-GO LIPCA. Koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, wyznaczona została na 2 lipca b. r. Prace konserwatorskie, których dokonywa prof. Jan Rutkowski, dobiegają końca. W związku z uroczystościami, kurja metropolitalna w Warszawie zażądała od dyrekcji kolei w Warszawie powiększenia ilości pociągów do Wilna w dniach 29, 30 czerwca i 1-go lipca, zapowiadając udział około 100.000 osób w pielgrzymce ostrobramskiej.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH JULJUSZA SŁOWACKIEGO. Ekshumacja zwłok Juljusza Słowackiego odbędzie się w dniu 14-go czerwca, do Warszawy przybędą zwłoki 26 czerwca, do Krakowa 27 czerwca, a 28 zostaną złożone w podziemiach na Wawelu.

ANGLJA UZNAJE WATYKAN ZA POTĘGĘ ŚWIATOWĄ. Chamberlain zainterpelowany w Izbie Gmin o utrzymanie poselstwa brytyjskiego przy Watykanie, oświadczył, że rząd angielski nie ma zamiaru skasowania poselstwa, gdyż wyglądałoby to na obrazę Watykanu. Aczkolwiek członkowie gabinetu angielskiego nie wszyscy są przychylni Kościołowi katolickiemu, to jednak uznają, iż najwyższa głowa Kościoła katolickiego jest jednak potęgą świata, uznawaną i czczoną w szerokich kołach obywateli imperjum brytyjskiego.

BOHATERSTWO BISKUPA. Koło wyspy Negros, należącej do archipelagu wysp Filipińskich, zdarzyła się niedawno katastrofa okrętowa, podczas której odznaczył się szczególnie biskup z Garo, Mac Closkey, dając przykład ofiarności i poświęcenia. Biskup nie przyjął ofiarowanego mu miejsca w łodzi ratunkowej, gdy okręt szedł na dno, lecz dbał o to, by wszystkich pasażerów umieszczono w łodziach. Zwątpiałych i przejętych lękiem pocieszał, podnosił i błogosławił. Dopiero w ostatniej chwili wskoczył do morza, razem z kapitanem tonącego statku. Z powodu ogromnych fal, ratunek był utrudniony. Sługa Boży i kapitan trzymali się obaj na powierzchni za pomocą pustej paki. W końcu udało im się pochwycić linę, rzuconą z motorówki i uniknąć śmierci.

POŻAR W KOŚCIELE. W kościele św. Wacława w czeskim Cieszynie wybuchł pożar, który wywołał wzburzenie wśród ludności całego miasta. Pożar został wzniecony przez dwóch młodocianych świętokradców, w wieku około 20 lat. Rozlali oni olej z wiecznej lampki na dwóch ołtarzach i podpalili je. Oba ołtarze spłonęły doszczętnie. Zbrodniarze uciekli, pozostawiając w kościele kartkę treści następującej: „Niech żyje wolność, precz z teologją".

SEKCIARZOM NIE WOLNO UŻYWAĆ SZAT LITURGICZNYCH. Władze bydgoskie przeprowadziły rewizję w mieszkaniu kapelana tut. kościoła narodowego, Zawadzkiego i skonfiskowały wszystkie szaty liturgiczne. Zawadzki pociągnięty będzie do odpowiedzialności w związku z niestosowaniem się do zakazu używania przez sekciarzy szat liturgicznych.

POWIATOWY KOMITET LIMANOWSKI przy współudziale miejscowego Komitetu w Porębie Wielkiej, urządza w pierwszy dzień Zielonych Świąt (5-go czerwca b. r.) **uroczysty obchód** ku czci 30-letniej pracy pisarskiej pierwszego obywatela powiatu i władnego Gazdy Podhala, Władysława Orkana,

w jego rodzinnej miejscowości Porębie Wielkiej. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo z kazaniem o godz. 11 przed południem. O godz. 4 po południu pochód do Jubilata — przemówienia — deklamacje — śpiew dziatwy i obrazek sceniczny. Wieczorem zabawa ludowa i sobótki. O godz. 8 wieczornica w sali kolonji. Udział w obchodzie bezpłatny. Udział w wieczornicy 10 zł. od osoby. Komitet prosi bardzo o zgłaszanie udziału w wieczornicy najdalej do dnia 31 maja b. r. — pod adresem Powiatowego Komitetu Oskanowskiego w Limanowej. — Na stacji w Mszanie Dolnej czekać będą na gości podwody.

ARESZTOWANIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY PÓŁTORA MILJONA ZŁ. W KRÓLEWSKIEJ HUCIE. Policja frankfurcka aresztowała w Offenbach wspólników urzędnika pocztowego w Królewskiej Hucie Kesslera, który zbiegł do Niemiec po dokonaniu kradzieży 1 i pół miljona złotych. Aresztowanymi wspólnikami Kesslera są Godfryd Cieślik i jego żona. U aresztowanych znaleziono 350.000 zł. Pozatem w jednym z banków frankfurckich wykryto zdeponowaną przez złodziei sumę pół miljona zł. Główny sprawca kradzieży Kessler został również aresztowany w miejscowości Schliersee, w Górnej Bawarji. Przy Kesslerze znaleziono 400.000 zł. Reszta skradzionej sumy około 250.000 zł. nie została dotąd odnaleziona.

WYPRAWA DO POLSKIEGO KLONDIKE. Wyjechała na Polesie ekspedycja naukowa z profesorem Morozowiczem na czele w sprawie zbadania złotodajnych piasków w okolicach Łunińca nad rzeką Łanią. Członków ekspedycji, do których należy i dr. Kuźniar z Krakowa, przyjął we wtorek wieczorem minister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

SZCZURY UCIEKAJĄ... Z Warszawskiego Koła P. S. L. Piasta wystąpiła grupa osób, ponieważ — jak wyjaśnia pismo pp. M. Klotta i M. Rogalskiego zarówno ideologja, jak i taktyka P. S. L. „Piasta" uległy zmianom zasadniczym.

Wspomniana grupa w dniu 11 kwietnia zwróciła się do Zarządu głównego stronnictwa z zapytaniem, czy P. S. L. „Piast" skłonne jest poprzeć Marszałka Piłsudskiego w jego zamierzeniach państwowotwórczych i uzgodnić z nim swe postępowanie polityczne, oraz czy zamierza przeciwstawić się w formie wyraźnej enuncjacji działalności, — reprezentowanej przez Obóz Wielkiej Polski.

Na pismo to zarząd odpowiedzi nie udzielił, wobec czego Rogalski Mieczysław. Klott Marjan, Basiński Tadeusz, dr. Rose Adam, De Bondy Władysław, Łapicki Michał, Żelisławski Zygmunt, Suski Juljan, Załęski Artur, Sandecki Ryszard, Wodzinowski Andrzej, wystąpili z P. S. L. „Piasta" i zgłosili swój akces do Partji Pracy.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW „STRAŻY NARODOWEJ". Dnia 14 maja dokonano aresztowań wśród członków „Straży narodowej". O sprawie tej komunikują ze źródeł urzędowych co następuje: Władze bezpieczeństwa otrzymały informacje, iż poszczególni członkowie „Straży narodowej" posiadają broń bez pozwolenia i że w lokalu straży przechowuje się amunicję i granaty. Z relacyj tych wynikało, że w lokalu tym są również fabrykowane t. zw. bomby łzawiące, używane przez członków „Straży narodowej" do rozbijania wieców. Wobec tego władze bezpieczeństwa wkroczyły do lokalu „Straży", aresztując 7 osób. Przy zatrzymanych znaleziono rewolwery, bomby łzawiące i t. d. Stwierdzono również istnienie laboratorjum chemicznego, mającego na celu wyrób bomb. „Straż narodowa" odgrywała rolę bojówki N. D. i pozostawała w ścisłym związku z Obozem Wielkiej Polski.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł; żyto 45 zł; jęczmień 28 zł; owies 39 zł; koniczyna 70 gr; siano 50 gr; słoma 90 gr; mleko 40 gr; masło 1 kg 6 zł. Jaja po 13 groszy.

———ooo———

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jak Woźniak: Adres jest w ogłoszeniu. Skierowaliśmy tam Pański list.

Marjan Stempel: Organistów szkoła znajduje się w Przemyślu, u Księży Salezjanów.

Kukla Antoni: Nie podał nam Pan, na jakiej podstawie została przeprowadzona rewizja, więc odpowiedzi dać nie możemy. Zwrócić się do adwokata.

Poradnik lekarski.

PORAŻENIA PIORUNEM. Nacierać zimną wodą, stosować sztuczne oddychanie, jak u topielców, dawać lewatywy, potem dać ciepłą kąpiel, osuszyć i okryć w łóżku ciepłą pościelą. Wykopać dół na pół łokcia, ułożyć w nim chorego i zasypać na ćwierć łokcia ziemią. Jeśli nie wraca do życia, to rozcierać i ogarzewać ciało, postawić po kilka pijawek, poza uszam, na głowę dawać zimne okłady i ratowania przez kilka godzin nie zaniechać.

WÓL, t. j. zgrubienie szyji, powstaje z powodu obrzęku gruczołu, znajdującego się przed tchawicą; występuje często w pewnych okolicach, zwłaszcza górskich, jak przypuszczają, z powodu pewnych składników wody do picia. Przez ucisk na tchawicę może wywołać objawy duszności.—

Leczenie: Okłady z mocnego odwaru kory dębowej, smarowanie tłuszczem, z góry na dół, codziennie przez pół godziny. Gąbkę paloną sproszkowaną zażywać na koniec noża dwa razy dziennie, lub mąkę z bobu, zmieszaną ze spaloną gąbką; smarować maścią jodową, zażywać słaby roztwór jodku potasu.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świgdeż.